Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok III. Nowy Sącz, dnia 28 czerwca 1931. NR 26

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8. | Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu. | Godziny urzędowe Redakcji: od 10–11 przedpoł. i od 4–6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Nowosądeczanin płk. B. Pieracki

Ministrem Spraw wewnętrznych.

Gazety z ostatnich dni przyniosły, szczególnie dla nas Nowosądeczan radosną nowinę, że ministrem Spraw Wewnętrznych w miejsce ustępującego do M. S. Wojsk. gen. Sławoj-Składkowskiego został nominowanym Nowosądeczanin, p. płk. Bronisław Pieracki, dotychczasowy wicepremjer. Zasłużona ta nominacja napawa nas nietylko ragością, ale szłuszną dumą, że jedno z czołowych stanowisk w Rzeczypospolitej obejmuje Podhalanin, pochodzący z Nowego Sącza. Już to sobie musimy przyznać, że u podnóża naszych skalistych, granitowych Tatr i Beskidów: dzielnych i granitowych mamy ludzi, którzy niejednokrotnie w historji odrodzonej Rzeczypospolitej błyszczeli swą energją, wiedzą i umiłowaniem Państwa. Jedną z tych postaci jest nowy nasz Minister Spraw Wewn. p. pułk. Bronisław Pieracki, z którego pracą i działalnością od zarania walki o odzyskanie niepodległości mieliśmy sposobność się spotykać często i chwalebnie.

Na pierwszy odzew Wielkiego naszego Wodza staje jako jeden z pierwszych w ordynku, w 1914 r. obchodząc z kadrówką na plac boju. Widzimy go następnie w 2. pułku legjonów, poczem w 4. p. l., gdzie zostaje przydzielonym do sztabu.

Na stanowisku oficera sztabowego pozostaje przez szereg lat już w wolnej, odzyskanej Rzeczypospolitej, pracując energicznie i owocnie, ze szczerem, bezwzględnem przywiązaniem do swego legjonowego i narodowego Komendanta. Przewrót majowy zdwaja Jego energję: zostaje początkowo przydzielonym jako szef departamentu wyzn. religijnych do M. S. Wojsk. poczem przechodzi kolejno przez coraz wyższe szczeble hierarchji państwowej, a to zarówno w służbie wojskowej jak i cywilnej. Jest viceministrem Spraw wewnętrznych, zastępcą szefa sztabu generalnego ministrem bez teki, ostatnio vicepremjerem gabinetu płk. Sławka, obecnie zostaje desygnowanym na stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych, obejmując jeden z najważniejszych, resortów!

Musi w Nim być siła niespożyta i wielka zdolność twórcza, skoro obejmuje ten ważny posterunek w ciężkich chwilach państwowej i ogólnoświatowej depresji gospodarczej i finansowej. Pracę Jego, szczególnie w okresie, kiedy wybrany był posłem z Okręgu tarnowskiego, zna zarówno klub BB., jak i społeczeństwo. On to dał podwaliny pod szereg nowych, ustaw, które zostały uchwalone wzgl. pójdą najbliższą sesją sejmową pod obrady. A opracowywanie jednolitych ustaw dla całej Rzeczypospolitej i to w okresie tak ciężkim, jaki obecnie przeżywa zarówno Państwo jak i jego obywatele, nie jest rzeczą łatwą, no i ostatecznie popularną. Ciężki trud wziął na swe barki Pan Minister Pieracki, je jednak całą swą dotychczasową działalnością wykazał niepośledni talent, a w dodatku jest „onym twardym, granitowym Podhalańcem" możemy mieć tę pewność, że z powodzi trosk, kłopotów i przeciwności, które piętrzą się w Państwie i na całym świecie: wyjdzie obronną ręką, dając swą pracą i wysiłkiem podwaliny granitowej organizacji wewnętrznej Państwa, która przetrwa dumnie wszelkie przeciwności i kłopoty, jak przetrwały wszelakie burze nasze dumne, niebotyczne, ku niebu sięgające Tatry i Beskidy.

N-o.

—oo—

Wytyczne polityki gospod. Rządu P. Prystora.

Przemówienie premjera Prystora, wygłoszone w klubie parlamentarnym BBWR. przyniosło szereg wyjaśnień, dotyczących polityki gospodarczej nowego rządu. Przedewszystkiem stwierdził pan premjer, że rząd jego będzie kontynuować prace rządu swego poprzednika. Wobec utrzymania tego samego charakteru rządu, rozumiało się to samo przez się. A jednak publiczne stwierdzenie tego faktu przez premjera kładzie kres wszelkim rozsiewanym na ten temat przez opozycję złośliwym i niepokojącym pogłoskom, np. w rodzaju zbrodniczego kolportowania przez korfantowską „Polonię" niedorzecznej plotki o rzekomym zamiarze wiceministra Starzyńskiego prowadzenia inflacyjnej polityki skarbu.

— „Odcinek gospodarczy — mówi pan premjer Prystor — wymaga w dobie obecnej specjalnej pieczołowitości. Odcinek ten wymaga unikania wszystkiego tego, co jest w polityce gospodarczej niepewne, niewypróbowane, co nie scala psychicznie społeczeństwa. W walce z kryzysem gospodarczym bowiem czynnik solidarności wszystkich grup społecznych posiada znaczenie bez porównania większe, niż zarządzenia może i słuszne, lecz nowe, wywołujące spory, tarcie i osłabiające tę solidarność społeczeństwa".

Stwierdziwszy w ten sposób konieczność kontynuowania polityki gospodarczej poprzedniego rządu, pan premjer zapowiedział dalszą realizację planu pomocy dla rolnictwa, sformułowanego jeszcze za rządu pana Switalskiego. Ochrona wytwórczości rolnej i usprawnienie naszego obrotu płodami rolnemi zagranicą będzie celem, do którego rząd będzie dążył. Również na arenie wysiłków międzynarodowych, zmierzających do wspólnego opanowania skutków przesilenia rolniczego, rząd premjera Prystora będzie prowadził pracę zgodnie z inicjatywą polską, na której jest oparta w znacznej mierze akcja międzynarodowa w tym kierunku. Do tych samych celów, a więc ochrony oraz uprawnienia wytwórczości i wymiany towarowej, rząd będzie dążył na wszystkich innych odcinkach życia gospodarczego. Nie stanowi to, jak stwierdził premjer Prystor programu rządu, gdyż programem tym jest konieczność walki z przesileniem gospodarczem i dążeniem do rozwoju życia gospodarczego. Do tych celów nowy rząd będzie dążył według zapowiedzi p. Prystora, wszelkiemi środkami gwarantującemi powodzenie.

Również na polu polityki finansowej i skarbowej rząd będzie się kierował względami walki z przesileniem gospodarczem. Zastosowane będą dalsze restrykcje budżetowe, celem dostosowania wydatków do zmniejszonych dochodów. Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbu państwa na kwiecień r. b. wykazuje blisko 21 miljonów zł. niedoboru. Gdyby niedobór miesięczny w tej wysokości był utrzymany, budżet roczny zakończyłby się deficytem blisko 250 miljon. zł. P. premjer Prystor oświadczył, że ten przewidywany brak wypełnią z jednej strony oszczędności osiągnięte przez cofnięcie dodatku dla urzędników, co przyniesie około 150 miljn. zł., oraz dalsze oszczędności w wydatkach rzeczowych, a zwłaszcza inwestycyjnych, które wynieść muszą pozostałe 100 miljn. zł. Polityka rządu, według zapowiedzi pana premjera ma iść po linji dalszych oszczędności, których natężenie regulowane będzie stosownie do wpływów danin publicznych. Stwierdziwszy całkowite zabezpieczenie kursu naszej waluty, podkreślił pan premjer, że również zabezpieczony jest czynny bilans handlowy Polski, a więc odpływ i przypływ walut zagranicznych. Dalej pan prezes Rady Ministrów zwrócił uwagę na fakt, że metody i środki stosowane dotychczas przez rząd dały nampewne pozytywne rezultaty w walce ze skutkami przesilenia gospodarczego. Szczególnie dały się zauważyć te rezultaty na odcinku rolniczym, mianowicie w dziedzinie cen żyta, w której do pewnego stopnia oderwaliśmy się już od międzynarodowego kryzysu żytniego. Swiadczy o tem choćby tylko ta okoliczność, że nasze ceny żyta w kwietniu r. b. stały na poziomie wyższym niż w kwietniu r. ub., podczas gdy ceny żyta zagranicą spadały nadal. Powyższe punkty przemówienia pana premjera Prystora uważać należy za główne wytyczne polityki gospodarczej rządu. Polityka ta ma być daleko od eksperymentów i niespodzianek, a współpraca z organizacjami gospodarczemi ma być całkowicie utrzymana.

Na zakończenie p. premjer Prystor na podstawie danych statystycznych wskazał na fakt, że obniżenie się poziomu działalności gospodarczej w Polsce na wielu odcinkach było słabsze niż zagranicą. Tak np. ogólny wskaźnik produkcji spadł w marcu r. ub. do marca r. b. w Polsce o 11, 5 proc., podczas gdy w Stanach Zjednoczonych o 17, 3 proc., w Anglji 22, 6 proc., a w Niemczech o 23, 3 proc. W tym samym okresie czasu bezrobocie w Polsce wzrosło o 30 proc. podczas gdy w Niemczech o 56 proc., w Anglji o 57, 4 proc. i w Italji o 83, 6 proc. W tem słabszem obniżeniu się działalności gospodarczej u nas w porównaniu z zagranicą widzi p. premjer objaw znacznej odporności naszego organizmu gospodarczego.

Uroczystość poświęcenia Kamienia węgielnego pod kościół rzym. kat. w Łabowej.

Miasteczko Łabowa przeżyło w niedzielę, dnia 21-go bm. piękny dzień, dzień od lat wielu oczekiwany, dzień poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła rzymsko-katolickiego, który według słów aktu fundacyjnego ma być „ostoją wiary rzymsko-katolickiej i twierdzą ducha polskiego na południowych kresach Rzeczypospolitej Polskiej."

Przeszło 300 Polaków z Łabowej i okolicy, żyjąc zdala od najbliższych kościołów w Nawojowej i Krynicy, powzięło jeszcze przed wojną myśl wybudowania sobie kościoła w Łabowej, myśl ta nie mogła być urzeczywistniona, gdyż uboga ludność nie mogła podjąć budowy o własnych siłach, a poparcie znikąd nie przychodziło. Dopiero, gdy przed rokiem ujęło sprawę w swe ręce nowosądeckie Koło TSL., myśl zaczęła przyoblekać się w realne kształty. Na apel, wystosowany przez Koło TSL., a poparty gorąco przez znającego znakomicie potrzeby ludności powiatu p. Starostę dra Łacha, pośpieszył pierwszy z hojną ofiarą p. Hr. Stadnicki, dając do dyspozycji parcelę budowlaną i cały materjał drzewny, stworzył podsta-

wę dla dalszej akcji Koła TSL. Akcja ta poszła wypróbowaną drogą apelu do ofiarności społeczeństwa polskiego.

Nie czas jeszcze na sumowanie wyników ofiarności, gdyż akcja ta jeszcze nie zamknięta; popłyną niezawodnie w dalszym ciągu datki zarówno od tych którzy jeszcze nic nie dali, jak i od tych, którzy już złożyli swą ofiarę, gdyż piękny i pożyteczny czyn porywa nawet obojętnych. Z wiarą w porywającą moc czynu przystąpiło Koło TSL. do rozpoczęcia budowy, nie mając dostatecznych funduszów na jej przeprowadzenie.

Jakkolwiek nie sumujemy jeszcze wyników ofiarności, godzi się już obecnie wspomnieć — powiedzmy, dla przykładu — o ludziach, którzy dla rozpoczęcego dzieła wybitnie się zasłużyli. Są nimi pan architekt Józef Wojtyga z Nowego Sącza, tudzież leśniczy w Łabowej p. Kazimierz Zając i rolnik w Łabowej p. Józef Oleksy. Pan architekt Wojtyga nietylko wykonał bezpłatnie przepiękny plan budowy lecz objął również bezpłatnie kierownictwo budowy, a pp. Zającowi i Oleksemu ma Komitet do zawdzięczenia to, że zwózka drzewa i roboty nad założeniem betonowych fundamentów zostały wykonane niemal bez żadnego kosztu.

Przybywamy na miejsce budowy, które jest zarazem miejscem uroczystości. U wejścia wita nas brama triumfalna i dumny łomot sztandarów, wyciągniętych na wysokie maszty. Wieńce, pracownicze, z zieleni i kwiecia festony okalają miejsce budowy i dodają mu dziwnego uroku. Na twarzach licznej rzeszy ludności widoczne skupienie i podniosły nastrój. Uroczystą ceremonję poświęcenia kamienia węgielnego rozpoczyna ks. dziekan Wcisło przemową głębokiej treści na temat znaczenia kościelnej ceremonji poświęcenia kamienia węgielnego i znaczenia świątyni której budowa została rozpoczęta.

Po dokonaniu aktu poświęcenia i wmurowaniu kamienia węgielnego wraz z puszką, zawierającą akt fundacyjny kościoła w fundament kościoła, zabiera głos imieniem TSL. prezes nowosądeckiego Koła TSL. pan inż. Cyło, który odczytuje kopję aktu fundacyjnego, podaje w krótkości, jakie fazy przechodziła myśl budowy kościoła i składa podziękowanie ks. dziekanowi Wcisle za dokonanie aktu poświęcenia kamienia węgielnego, a hr. Stadnickiemu, delegatowi p. Starosty panu referendarzowi Grabcowi, miejscowemu proboszczowi gr. kat., ks. Kornowie i Radzie gminnej miasteczka Łabowy za uczestnictwo w uroczystości. Imieniem ludności przemówił pan Jan Oleksy, dziękując w serdecznych słowach wszystkim, których staraniem i ofiarnością budowa doszła do skutku.

Po zakończeniu uroczystości zaczynamy orjentować się w postępie robót i stwierdzamy z radością, że całe betonowe fundamenty są gotowe, że w znacznej części jest też gotowa wysoka podmurówka betonowa, że materjał drzewny jest już obrobiony i kompletnie przygotowany do budowy. Przy takiem tempie pracy nic kościół stanie niezawodnie w ciągu lata, jeżeli tylko nie zabraknie funduszów na opłacenie robocizny.

Po zwiedzeniu następnie gustownie urządzonej w szkole polskiej przez kierowniczkę szkoły p. Gołaszewską pięknych robót ręcznych, wykonanych przez dzieci miejscowej szkoły polskiej i ruskiej, tudzież szkół ruskich w Łabowcu i w Maciejowej, wyjeżdżaliśmy z Łabowej z uczuciem, jakie wywołują zawsze w sercu człowieka czyny dobre i dla ogółu pożyteczne.

M.

Wieści z Podhala

Limanowa.

KOLEJOWE PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE Oddział w Limanowej urządziło dnia 21-go bm. dla uświetnienia święta Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, wielki festyn w ogrodzie „Sokoła", który zgromadził liczną publiczność z miasta i okolicy. Festyn urozmaicony został licznemi niespodziankami, jak: koleją powietrzną, huśtawką, kołem szczęścia itp. Równocześnie odbyły się zawody PW. w siatkówkę i koszykówkę, przyczem drużyny harcerzy popisywały się sprawnością w rozbijaniu namiotów i akcji z gazami łzawiącemi. Jedną z głównych atrakcji był występ dzieci szkolnych, które na specjalnie wybudowanej w ogrodzie platformie odtańczyły krakowiaka. Na zakończenie odegrali członkowie KPW. sztuczkę teatralną pod tytułem „W damskiej bieliźnie."

Główna zasługa świetnego wyniku uroczystości spada na zarząd KPW. z prezesem p. Czaczółką na czele, oraz naczelnika stacji p. Stepka. W tym samym dniu Kolejowe Przysposobienie Wojskowe Oddział w Limanowej, wzięło udział w zawodach strzeleckich o puhar wędrowny, zdobywając terże na rok obecny, oraz pierwsze miejsce, żetony i dyplom. Do zawodów stawali: St. Hanak, Z. Wadowski, i J. Jasica.

„Głos Podhala" ze swej strony życzy tej młodej, a tak bardzo żywotnej placówce wychowania fizycznego jak najlepszego rozwoju.

MUSZYNA.

OBOJĘTNOŚĆ DLA PAMIĄTEK HISTORYCZNYCH. Piękny zakątek ziemi nowosądeckiej, jakim jest Muszyna, pozbawiony został opieki nad starożytnemi pamiątkami kultury religijnej, widzi się bowiem w Muszynie, stojące naprzeciw siebie kaplice Św. Jana i Św. Florjana do tego stopnia zaniedbane, że wandalizm miejscowy zdarł nawet krzyże z kopuły tych kapliczek, zaś urządzenia wewnętrzne tychże są zupełnie zdemolowane, a na ołtarzach stoją tylko zczerniałe od wiatrów i deszczów samotne figury świętych. Ponieważ dawne ogrodzenia około tych kaplic zniszczono i usunięto, podchodzić tam może pasące się bydło, co też widać po stratowanej ziemi, trawie i nieczystościach. A przecież jeszcze przed kilkunastu laty były to ładne i czysto utrzymane kaplice, zamykalne, na ołtarzach były lichtarze ze świecami, kwiaty i inne ozdoby. Nabożne pieśni rozbrzmiewały wieczorami z tych kaplic.

Czas więc byłby, ażeby osoby kompetentne zajęły się odnowieniem tych kaplic, bo może się zdarzyć, że jakiś bolszewicki amator porobi zdjęcia z tychże i ogłosi w antyreligijnych pismach, że w Muszynie tworzy się już sekta „bezbożników".

Miasteczko to pięknie położone nad Popradem, niestety, w tym roku jest zaniedbane, pełno kurzu, prochu, niezamiatane, nieskrapiane, co wcale nie uprzyjemnia letnikom pobytu w śródmieściu i Rynku, gdzie autobusy szybką jazdą zakurzają ulice, domy, okna i wnętrza pomieszkań.

Wózek z wodą i stały drogowy oraz nadzór policyjny nad autami, zrobiłby swoje.

Wydatki na ten cel daje taksa kuracyjna i opłaty gości.

Sympatyk popradowy z pod Baszty.

BARCICE.

NA PROGRAM UROCZYSTEGO „DNIA STRZELCA" złożyły się: dnia 13-go czerwca zbiórka w Świetlicy. przemarsz przez wieś ze śpiewem, wysłuchanie odczytu przez radio, dnia następnego zbiórka o godzinie 10-tej, wymarsz do Kościoła, uroczysta Msza św. i kazanie miejsc. ks. proboszcza Soji, defilada oddziału Strzelca, ślubowanie Strzelców, przemówienie i ogólny śpiew. Wieczorem urządzono tzw. „Sobótki", paląc ogniska na okolicznych wzgórzach.

RYTRO.

W ŚWIĘCENIU „DNIA STRZELCA" nie ustąpiło innem miejscowościom w niczem Rytro. Dnia 13-go czerwca odegrano capstrzyk, przyczem oddział strzelców odśpiewał „I-szą Brygadę", następnego zaś dnia odbyły się właściwe uroczystości, rozpoczęte nabożeństwem o godz. 9-tej. Popołudniu st. sierżant A. Uczkiewicz przeprowadził egzamin I-go stopnia, poczem wygłosił przemówienie, wyjaśniając cel urządzania „Dnia Strzelca", następnie zaś odebrano od strzelców ślubowanie. Od godz. 20 do 22 palono na zamczysku ogniska, śpiewając przy nich pieśni narodowe i żołnierskie.

Tylicz.

„DZIEŃ STRZELCA" obchodzono tu uroczyście. Dnia 13-go bm. wieczorem odbyła się w Świetlicy strzeleckiej zbiórka, podczas której odśpiewano „I-szą Brygadę". Następnego dnia miejscowy oddział z zarządem na czele wziął udział w uroczystym nabożeństwie, podczas którego ks. proboszcz wygłosił stosowne do uroczystości kazanie, poczem odbyło

---

TADEUSZ SZCZECINA.

POETA, KTÓRY PRZYCHODZI.

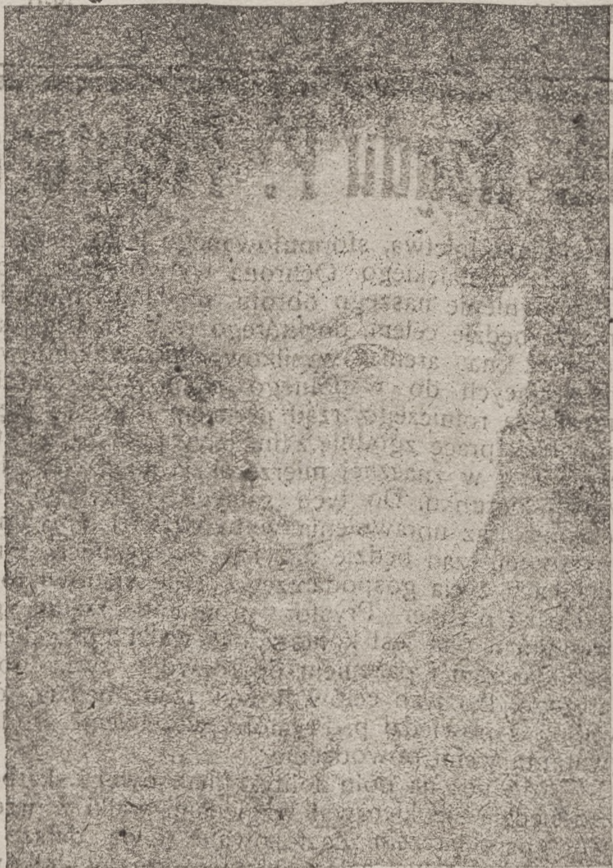
Zawsze jest tak, że kiedy chcę pisać sercem — od wspomnień zaczynam. Teraz także będę wspominał.

Wychodzi w Nowym Sączu dwutygodnik młodzieży pt. „Lot", zapełniany artykułami młodych, przeważnie ze szkoły. Pismo to założone przed kilku laty, byłoby sobie pozostało spokojnem pismem młodzieży, gdyby nie artykuł, jednego z ówczesnych uczniów VII-ej klasy gimnazjum I-ego zatytułowany: „O krzyk wieku". Styl tego artykułu jak i jego forma zrobiła w Nowym Sączu coś w rodzaju rewolucji. Na jego temat szły salwy rozmów, sprzeczek, ba! profesor gimnazjum II-go, p. Stanisław Komar, obecnie wizytator szkolny w Lubelskiem, autora wspomnianego artykułu wziął poprostu w obronę, podkreślając oryginalność napisanej rzeczy i talent jej autora. Zabrał głos na szpaltach tegoż „Lotu". Zainteresowałem się także ja wspomnianym artykułem, kupiłem egzemplarz „Lotu", w którym artykuł ten wydrukowano i odtąd zacząłem pisemko owe prenumerować. Bo zaczął drukować w niem coraz częściej ale już wiersze, autor artykułu, który tyle ruchu nietylko wśród piszącej młodzieży, ale i starszych uczynił.

Autorem wspomnianego poprzednio artykułu był MARJAN CZUCHNOWSKI, znany dzisiaj nietylko w Polsce, ale i poza jej granicami młody, bo dopiero dwudziestoletni poeta, mający jednak poza sobą już dwa doskonałe zbiory wierszy: „Poranek goryczy" i „Kobiety i konie".

Marjana Czuchnowskiego poznałem w roku 1928 w dniu 19 marca. Był wtenczas uczniem 7-mej klasy gimnazjalnej i dobrym poetą. Poetą z krwi i kości. Już wtenczas „odważnie świat nosił, zamknięty w szczupłej, bladej twarzy", jak sam o sobie pisze w ciekawym, mocnym wierszu pt. „Kamienie i lazur". Spotykałem go potem często na plantach nowosądeckich i tam gwarzyliśmy sobie o literaturze o kurzu ulicznym na Jagiellońskiej, o gwiazdach i Wittlinie, o dziewczętach, profesorach, Tuwimie, Lechoniu, bajkach i stypendjach literackich. Ale najwięcej mówiliśmy, — przypominam sobie dobrze, — o poezji i o sobie. Niedługo potem przeniósł się Czuchnowski do gimnazjum w Gorlicach, nie chciał bowiem zdawać matury w Nowym Sączu. Wszak pisał wiersze. Głupi, jeszcze jak głupi Nowy Sącz!

Wiersze Czuchnowskiego pachną ziemią rozorana, leśnemi drzewami, kwiatami pól i łąk i niebem. Nie zgodzę się z tem, że poezja Czuchnowskiego jest niezrozumiałą. Tam wszystko jasne, jak wiosenny dzień. Jeno Czuchnowskiego trzeba umieć czytać.



Marjan Czuchnowski, Kraków.

Tom jego wierszy trzeba wziąć z sobą w pole usiąść pod brzozą na rozstaju, albo pod smrekiem żywicą pachnącym i wtedy czytać. Ja tak zrobiłem. Nie przesadzam: przyrodzie wydarł chciwemi garściami Czuchnowski jej poezję i swoją ją uczynił. Niewolnica ma ona teraz jest. A on robi z nią, co chce.

Czuchnowski i przyroda to dwa synonimy. Możnaby jeszcze powiedzieć, że Czuchnowski jest poetą wsi. Jest w nim połączenie współczesnego Kochanowskiego i Rimbaud'a. Jego słowo jest mocne, zdania skondensowane. Sokiem słów opływają jego wiersze.

Przytoczę wiersz Czuchnowskiego z drugiego zbiorku „Kobiety i konie" — zatytułowany: „Powitanie dnia".

> Świt zwolna wyjmuje z cienia ogrodów szare bloki
> i oddech jesieni. W świeżych gałęzi posłaniu czerwonem:
> owoców woń zdrowa i tłusta.
> Niebo z brzozowej powodzi,
> bladością okute,
> zamyka otwarty horyzont, jak usta.
> W ulicach domy ruszyły, pachnące dreszczem i szronem.
> Już konie, w powietrzu rozsnute,
> dzień dźwigają wysoki:
> epopeję rąk, która nadchodzi.

Nic tu niema niezrozumiałego. Zato jest najjaśniejsza, najcudowniejsza poezja. Z serca, z duszy i z ciała transponowana bezpośrednio na świat, dla życia. Ta poezja będzie żyła. Wspominałem, że zarzuca się jej tu i ówdzie trudność w rozumieniu jej. Ale to właśnie powinno być dumą i zaszczytem dla Czuchnowskiego, którego niektórzy nie rozumieją. Bardzo dobrze. Czuchnowski bowiem jest poetą, który przychodzi.

P. S. Rozmawiałem przed kilkunastu dniami z Czuchnowskim w Krakowie. Pracuje nad nowym poematem. Uważa się za Sądeczanina. Prosił mnie abym pozdrowił planty w N. Sączu, Dunajec i ładne dziewczęta. Wspomina o tych rzeczach często i ze wzruszeniem. Nieudolny ten felieton poświęcam Mu przesyłając z nim pozdrowienia z dunajcowej plaży, z Beskidów i łąk. **Kochamy Go tutaj wszyscy jak brata.**

W Nowym Sączu, 25 czerwca 1931.

się ślubowanie strzeleckie, odebrane przez prezesa, a następnie pogadanka na temat znaczenia Związku Strzeleckiego. Na dalszy program złożyły się zawody strzeleckie, któremi żywo zainteresowała się publiczność. O godzinie 21-ej odbyły się tak zw. „Sobótki“ przyczem strzelcy odśpiewali szereg popularnych piosenek żołnierskich.

JAZOWSKO.

NIEMNIEJ UROCZYŚCIE wypadł „Dzień Strzelca“ w tej miejscowości, a to dzięki staraniom Komitetu złożonego z zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego, naczelników gmin Brzyna, Łazy i Jazowsko, ks. katachety oraz grona nauczycielskiego. Na program złożyły się: dnia 13-go czerwca: przemarsz Oddziału strzeleckiego główną szosą ze śpiewem, dnia 14-go bm. o godzinie 10-tej zbiórka młodzieży szkolnej i oddziału strzeleckiego przed szkołą, następnie pochód do kościoła, uroczysta Msza św. z kazaniem okolicznościowem, oraz przemówienie delegata Kom. Pow. Zw. Strzel. ob. Ludwika Paska do zebranej przed kościołem publiczności, odśpiewanie hymnu narodowego, wieczorem palenie ognisk na okolicznych wzgórzach.

Do ogółu rolników!

Tak samo w tym roku, jak i w latach poprzednich, zbierana będzie statystyka rolnicza. W miesiącu lipcu odbędzie się spis gruntów pod poszczególnemi użytkami tj. ziemi ornej, łąk, pastwisk, lasów i tp. i pod poszczególnemi uprawami, jak żytem, pszenicą, ziemniakami i tp. oraz spis zwierząt gospodarskich.

Statystyka rolnicza to jedna z najskuteczniejszych broni rolnika w walce z kryzysem, tak bardzo rolnictwo dziś gnębiącym. Z liczb podawanych przez Was rolnicy dowiedzą się właściwe czynniki o tem, jak się przedstawia sytuacja rolnictwa w obecnej chwili i na tej podstawie będą mogły obmyśleć co państwo winno uczynić, by Wam dopomóc. Tylko wtedy wydane zarządzenia będą mogły być celowe, tj. przynoszące ulgę rolnictwu, jeśli odpowiedzi Wasze na pytania postawione przez statystykę będą zgodne z prawdą. Podawanie liczb niezgodnych z prawdą wytworzy fałszywy obraz położenia rolnictwa i wtedy w najlepszej wierze wydane zarządzenia, mogą przynieść zamiast ulgi szkodę. W Waszym więc ręku Rolnicy jest Wasz los. Jeśli chcecie sobie ułatwić walkę z ciężkim Waszym położeniem, podawajcie sami liczby prawdziwe i wyjaśniajcie swym sąsiadom korzyści, jakie mieć mogą z podawania prawdziwych danych i szkody, jakie ponieść mogą gdy liczby podadzą nieprawdziwe. Pamiętajcie przytem, że zeznania Wasze, jeśli chodzi o poszczególne gospodarstwa, są tajemnicą zagwarantowaną przez Państwo odpowiedniemi ustawami. Osoby, zbierające dane są odpowiedzialne za ścisłe zachowanie tajemnicy i nieużywanie ich do żadnych celów, w szczególności do celów podatkowych. Tylko wiadomości o wszystkich gospodarstwach w całej gminie mogą być publikowane a przecież niemożliwem jest z tych wiadomości wywnioskować coś o tem, ile gruntów posiada każdy gospodarz.

Bez obawy więc żadnej, z zaufaniem pełnem podawajcie rolnicy dane o jakie Was w lipcu urzędy gminne zapytywać będą, gdyż chodzi tu o Wasze dobro.

Lekarz-dentysta N. LEMLECH.

Choroby zębów i jamy ustnej.

Przyczyny tych chorób, ich objawy i skutki. Zapobiegawcza higjena jamy ustnej i zębòw.

Dużo w ostatnich czasach w różnych wykładach popularnych, a także na łamach prasy zawodowej i codziennej mówi się o rozmaitych chorobach organizmu ludzkiego, o ich przyczynach, objawach, leczeniu i środkach zapobiegawczych. Rola i doniosłość ogólnej higjeny w życiu człowieka jest prawie powszechnie znana. W chwalebnym postępie medycyna przyszła do przekonania, że najważniejszym jej zadaniem społecznem nie jest leczenie zatętniałych chorób ale zapobieganie im, tj. profilaktyka. Taka więc profilaktyka jest możliwa, rzecz pewna tylko jeżeli zasady higjeny są ogólnie przestrzegane, kiedy uświadomienie społeczne o nich jest jak najszersze. O łączności zasad higjeny z ogólnym stanem zdrowotnym organizmu ludzkiego nie mam narazie zamiaru mówić, pozwolę sobie poniżej zwrócić baczniejszą uwagę na higjenę jamy ustnej i zębów, o której dotychczas społeczeństwo dość oszczędnie bywa uświadamiane. A przecież zęby są bardzo ważnymi trybami w skomplikowanej maszynie organizmu człowieka, a jama ustna jest wszakże bramą, przez którą przemycają się groźnie intruzy w postaci różnych chorób infekcyjnych. W stosunku do chorób jamy ustnej i zębów prawie na każdym kroku w życiu spotykamy się z zadziwiającem lekceważeniem, wprost ignorancją z szerokich mas, a nawet bardzo często u inteligencji. Ze wszystkich chorób organizmu ludzkiego, prawie wyłącznie przy chorobach zębów i jamy ustnej jesteśmy świątkami wprost upartego indyferentyzmu, niedbalstwa, fatalnie odbijającego się na ogólnym stanie. Bardzo często się w praktyce z rozpowszechnionym sceptycyzmem pacjentów co do poważnych nieraz schorzeń zębów i jamy ustnej przy mało dostrzegalnych symptomach chorobowych. W wielu wypadkach przy leczeniu tychże, pacjenci uważają się za powołanych i kompetentnych do tego, aby po doświadczeniu własnego leczenia, udzielać „rady lekarskiej“ innym, tak „z dobrego serca“. Gorszą plagą ludzkości, natomiast są szarlatani żerujący na ludzkiej biedzie i naiwności pod różnymi skromnymi nazwami. Cały arsenał „leków“ jest u takich niepowołanych „lekarzy“ do dyspozycji: czosnek, tabaka, ałun, lapis i różne gotowe „cudowne“ krople podejrzanej prowenjencji. Również do wyrywania zębów nie brak niepowołanych fachowców zawodowych i amatorskich, których „pomoc lekarska“ niejednokrotnie przyprawiła nieostrożnego pacjenta o śmierć wskutek zakażenia. Czas już najwyższy położyć kres temu stanowi rzeczy. Czas już staranniej zaopiekować się tą tą cenną, bardzo ważną częścią organizmu, powierzając opiekę i leczenie prawdziwym lekarzom specjalistom, jedynie do tego powołanym. Już minął ten czas, kiedy ząb był uważany za pewnego rodzaju plantat w jamie ustnej, niemający z organizmem nic wspólnego. Liczne badania ostatnich lat spowodowały rewolucję w pojęciach o zębach i ich związku z organizmem. Ustalono też niezbicie, że w zębach istnieje ścisły związek naczyń krwionośnych i nerwów z całym organizmem. Powstała nawet nauka o tzw. „oral sepsjs“ tj. o niebezpieczeństwie, które tkwi w nieczystej jamy ustnej, zepsutych zębach i ich korzeniach. Dentystyka więc przestała byń rzemiosłem i uznana jest powszechnie za naukę, będącą również jak inne, ważną częścią składową ogólnych nauk medycyny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poświęcenie sztandaru Cechu Masarzy i Rzeźników

ODBĘDZIE SIĘ

w niedzielę, dnia 28. czerwca br.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

o godz. 9-ej uroczyste Nabożeństwo w Kościele parafjalnym z kazaniem, poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ, przyjęcie w wsali Czytelni Mieszczańskiej.

KRONIKA

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbyło się w czwartek dn. 2 lipca br. o godz. 17-ej.

POSIEDZENIE RADY POW. BBWR. odbędzie się w piątak dn. 3-go lipca br. o godz. 11-ej punktualnie w sali Tymcz. Wydz. Pow.

WALNE ZEBRANIE OKR. TOW. ROLN. odbędzie się we wtoreek dn. 30 czerwca br. o godz. 10'30 w sali Tymczasowego Wydziału Powiatowego.

PREZES ZW. LEGJONISTÓW w N. Sączu p. Stanisław Krawczyk, sekretarz Tymczas. Wydz. Pow, ustąpił na ostatnim posiedzeniu zarządu z powodu braku czasu.

„DZIEŃ STRZELCA“ w Podrzeczu wypadł ku zadowoleniu inicjatorów i publiczności. Program rozpoczęto uroczystą Mszą św. w kaplicy, zakończono zaś festynem.

ŚLUBOWANIE STRZELCÓW w Niskowej odbyło się w „Dniu Strzelca“ 14. bm. wobec referentki oświatowej, prezesa tamt. oddziału Zw. Strzeleckiego oraz instruktora.

GOŁKOWICE obchodziły „Dzień Strzelca“ wysłuchaniem specjalnej transmisji radjowej z Krakowa, następnego zaś dnia nabożeństwem w kościele i ślubowaniem strzelców. Wieczorem urządzono „Sobótki.“

GROŹNY POŻAR w zabudowaniach Antoniego Dadasia w Nowym Sączu przy ulicy Granicznej wybuchł w nocy 20-go bm. Spłonął dom wartości 10 tysięcy zł. oraz urządzenie domowe wartości około 1300 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Zamieszkała w tym domu Zofja Plata doznała oparzenia rąk i twarzy.

SPALIŁA SIĘ STODOŁA Józefa Oleksego w Kobylim Gródku w nocy z 3-go na 4-go bm. Dochodzenia wykazały, że Oleksy, mając dług, rozmyślnie wzniecił pożar celem otrzymania premji asekuracyjnej. Podpałacza oddano Prokuraturze w Nowym Sączu.

NIE CHCIAŁ KRAŚĆ, ALE NAPADAŁ. Dnia 13 bm. aresztowano w Siedlcach Jana Wójcika ze Słowikowej, który w dniu 9 bm. w lesie pomiędzy Lubertową a Siedlcami napadł na powracającego z targu w N. Sączu Wojciecha Wojtasza z Podola-Górowej, wołając „dawaj pieniądze, bo śmierć twoja!“ Wójcik ma na sumieniu jeszcze jeden napad rabunkowy, dokonany dnia 24 kwietnia br. na tej samej drodze w lesie na Jakóba Bałusza z Przydonicy. Aresztowany tłumaczył swe napady tem, że zmusiła go do tego

MIECZYSŁAW SICHRAWA.

Baranowicze.

3) (Ciąg dalszy.)

Ruszyliśmy za nim, by w razie potrzeby iść mu w suks.

— A panna dokąd z tą pikielhaubą?

— O! To panowie! W sam czas przychodzicie — ciągnęła swym śpiewnym wzruszonym głosikiem. — Przyczepiło się to szwabisko i ani rusz opędzić się nie mogę.

— A czemu to panna Marysia po nocach łazi?...

— Nie łażę... tylko mama chora i wyszłam do apteki po krople.

— Może być i prawda — ciągnął Biedroń. — Zaraz się tej ryżej małpy spytam, czego szuka... Panie Feldfebel! A czego to po ciemku szukacie?... Co?... Może ciemno zgubiliśta co... to w zęby zajadę i poświęcę!...

— Ich verstehe Sie nicht, meine Herren.

— Nicht verstanden, pochłaniaczu piwa! A na polskich pannach to się i po ciemku rozumiesz?.. Odpowiadaj kamerad w ludzkim języku, bo nas zgniewasz!

— Was?

— Nas! Pewno że nas, du verfluchte Schwein! — krzyknął zaperzony Wałęga, chwytając Niemca lewą ręką silnie pod gardło.

Napadnięty zacharczał z bólu i wściekłości, podniósł do góry rękę, ale się opamiętał — szarpnął się tylko silnie, próbując uwolnić gardło z krzepkich dłoni przeciwnika; wysiłki jego okazały się jednak daremne, zaklął więc szpetnie i wykrztusił:

— Gehen Sie zum Teufel!

— Do djabła mię wysyłasz, owocowa marmelado, a ja do ciebie przyszedł, żeby ci za ostatnią niedzielę zęby porachować!... Verstanden, dummer Kaiser Wilhelm?...

To mówiąc, rozmachnął się potężnie i zanim zdołaliśmy się zorjentować, co zaszło, potężna pięść Wałęgi zatoczyła szalony łuk w powietrzu i spadła na szeroką i sprośną gębę pruskiego pachołka; ten jakgdyby go grom jasny trafił, rozciągnął się na całą szerokość chodnika. Zerwał się jednak momentalnie i ocierając lewym rękawem płynącą ciurkiem krew z zębów, rzucił się na Wałęgę, z wściekłością godną teutońskiego wojownika. Wałęga, czy to nie przygotowany na tak nagły opór, czy też oszołomiony zajadłością Niemca, stracił w jednej chwili wszystkie swoje szanse mistrzowskiem uderzeniem poprzednio zdobyte i dał się objąć w pół. Szwab rozkraczył się na potężnych nogach, uniósł 180 fruntowego Leguna jak funt kłaków i wywijając nim w górze rozmaite esy floresy, starał się go z nóg obalić. Tu jednak okazała się cała chytrość Wałęgi i zrozumienie sytuacji; Niemiec wysiłał się prężył, pocił i sapał, za każdym jednak razem, kiedy przeciwnika o ziemię chciał rzucić — ten rozkraczał się i stawał na równe nogi.

— Jasiu! — krzyczał Biedroń — nie wydolisz nieboże!...

— Stul pysk, wałkoniu! Jeszcze się taki szwab nie narodził, co mnie zmoże!

— Zginiesz robaczku! Pozwól, że pomogę...

Odknaj bracie! Dwóch na jednego... to je świństwo... Gdzie żołniersk i hunor?... Sam go wypatroszę!...

— Oj..o..oj! — stękała panna Marysia — strasznie się boję.. Niech mnie pan odprowadzi.

— A jakże! Zaraz lecę... A tych nieboraczków samych zostawię... Pomarnieją chudziny bezemnie!...

— Nic im nie będzie. Pięciu na jednego.

— Jakich pięciu? Nie widzi panna, że go jeden tylko okłada?...

— Ale jak go Niemiec zmoże to mu wszyscy dacie pieprzu?...

— Ktoby tam zmógł takiego tura, jak Wałęga... nie widzi panna Marysia, co z Niemcem wydziwia?...

— W samej rzeczy — Wałęga z cywila rzeźnik — posiadał olbrzymią siłę; przegapiwszy chwilowo, odzyskiwał szybko utracono szansę i mimo szalonej furji Niemca, brał nad nim górę. Przyzwyczajony do ustawicznych bójek i awantur, prał co wlezie i gdzie wlezie — ale na zimno i żaden cios jego nie szedł na marne, podczas gdy groźny przed chwilą przeciwnik tracił równowagę i raz wraz pięścią swoją trafiał w próżnię; wreszcie wydobywając ostatni wysiłek, zamierzył się potężnie, odsłaniając brzuch i piersi. Wałęga zgiął się w pół unikając w ten sposób ciosu, ściągnął ramiona i głowę i całą siłą potężnego swego łba, zadał Niemcowi potężny cios w okolicę brzucha. Szwab stęknął, jak rozbita żaba, skurczył się w dwoje zwinął w kłębek i runął na ziemię... ruszył jeszcze raz, drugi kopytem i legł spokojnie.

— Naści pieprzu płudro, moczymorgo, flamandzka kobyło! — sapał gniewnie Wałęga. — Mocny byłeś, boś się na polskim-chlebie wypasł, skurczybyku alem i ja nie słaby, choć na swoim wyrosłem... Nie będziesz ty już polskim pannom w ślipia patrzył, kanaljo! Zadałem mu łupnia, chłopcy, jak się patrzy! Takiej operacji nie byle kto dokona!...

— Zabił! — jęknęła Marysia.

— Cicho panna! nic mu nie będzie... upłynie kawał czasu, zanim wstanie... ale wstanie i powlecze się ścierwo na swój barłog.

— Odprowadźcie mię do domu, — jęczała w dalszym ciągu strwożona Marysia, — przecież samej nie zostawicie...

— Czekaj Maryś! Tego Kronprinza także nie możemy zostawić. Szwab, bo szwab, ale bił się szelma dobrze! Nie miał szczęścia nieborak, że na rzeźnika trafił... Cham po chamsku wojuje!...

— Gdzieżeś się tego zbójeckiego rzemiosła wyuczył?... Zadał mu łupnia, zadał!... Niech cie paraliż

nędza i brak pracy, a „kraść nie umie i nie chce". Ale rozbój na drodze to nie kradzież w pojęciu Wójcika.

NAJECHANA PRZEZ FURMANKĘ Grosbarda Mendla z Łącka dnia 12 bm., Helena Bernada z Marcinkowic doznała złamania ręki. Wypadek miał miejsca na gościńcu w Chełmcu.

ZWŁOKI WISZĄCEGO CZŁOWIEKA zauważył dnia 18 bm. w pobliżu toru kolejowego za Krynicą wsią konduktor Eugenjusz Piotoń. Stwierdzono, że denatem jest Arja Herschl Horowitz, urodzony w Dębiu woj. Łodzkie, ostatnio przebywający w Krynicy Zdroju. Przyczyną samobójstwa nieznaną.

OBRZUCILI SAMOCHÓD KAMIENIAMI. Dnia 18 bm. na szosie pomiędzy Nowym Sączem mali łobuzi obrzucili kamieniami samochód firmy „Standar Nobel" z Sosnowca, wybijając dwie szyby, przyczem odłamek szyby zranił szofera Ignacego Neuhausa z Krakowa. Małymi źle wychowanymi barbarzyńcami, za których odpowiedzialność ponoszą jedynie ich rodzice, są 6-cio letni Edward Hejmej, syn Franciszka i Łucji; 6-cio letni Kazimierz Edelmiller, syn Władysława i Marji, oraz c-cio letni Witold Kurzeja, syn Franciszka i Kunegundy, wszyscy ze Starego Sącza.

KATASTROFA MOTOCYKLOWA miała miejsca dnia 18 bm. na szosie Nowy Sącz — Stary Sącz (Kamieniec). Pracownik kolejowy ze Starego Sącza Józef Comber jechał na własnym motocyklu z szybkością około 20 km. na godzinę. W przyczepce jechała Walerja Myczkowska z mężem Władysławem. Wskutek zbytniego obciążenia pękła oś i motocykl wpadł do przydrożnego rowu. Wszyscy odnieśli obrażenia cielesne.

TRAGICZNĄ ŚMIERĆ poniosła Marja Wróbel, 17-to letnia córka gospodarzy ze Słonego. Dnia 16 bm. udała się na pastwisko, aby sprowadzić do stajni pasącego się konia. Kiedy owinęła sobie trzykrotnie łańcuchem lewą rękę poza dłonią, koń spłoszył się nagle i powlókł ją kamienistą drogą gminną na przestrzeni około 300 m. Wskutek silnych uderzeń o kamienie głową i całem ciałem, nieszczęśliwa odniosła ciężkie obrażenia cielesne i wkrótce zmarła. Winę ponosi sama denatka w skutek nieostrożności.

ŚMIECI i GNIJĄCE ODPADKI leżą na bocznych ulicach miasta i przedmieścia Piekła, oraz na podwórzach kamienic i parterowych domków — powodują w dni upalne trudny do zniesienia fetor i zaduch, sprzyjając przytem szerzeniu się zarazków chorobowych. Należałoby tych właścicieli domów, mieszkań i sklepów, którzy nie stosują się do rozporządzeń miejskiego wydziału sanitarnego, pociągać dla dobra i zdrowia reszty mieszkańców, do surowej odpowiedzialności.

Świetny rozwój Teatru Żołnierskiego 1 P. S. P.

Z inicjatywy kilku członków korpusu podoficer. zawod. założonym został w listopadzie 1927 r. Teatr Żołnierski 1 psp. W listopadzie 1927 roku zwołano staraniem chor. Radmachera Rudolfa, sierż. Poznańskiego Stefana, st. sierżanta Różyckiego Władysława pierwsze walne zebraranie członków, którzy powoli zaczęli napływać. Jako pierwszy zarząd wybrani zostali: Chor. Radmacher Rudolf jako kierownik, sierżant Poznański Stefan jako sekretarz, st. sierżant Rozycki Władysław i st. sierżant Ciastoń Piotr jako członkowie zarządu. Nowo obrany zarząd przystąpił natychmiast do pracy, która nie była o tyle łatwą; placówka ta nie posiadała nic, z czem mogłaby rozpocząć swą pracę.

Ale znalazły się i w społeczeństwie cywilnem jednostki, które swą pracą dopomogły do rozpoczęcia zamierzonego planu. P. Pankowicz Antoni i p. Osuchowski Józef zajęli się przygotowaniem sztuki, która też przy ich pomocy jak również przy pomocy Teatru Robotniczego, a szczególnie dzięki życzliwości pana dyrektora Stefana Turskiego, została wystawioną w styczniu 1928 r. w Sali Kongregacji Marjańskiej.

Na pierwszem przedstawieniu dano 2-aktówkę pt. „Żyd swatem" i 1-aktówkę ze śpiewami i tańcami pt. „Aby handel szedł". Publiczność nadzwyczajnie dopisała, tak że pierwszy dochód użyć można było na zapoczątkowanie bibljoteki teatralnej.

1-go marca 1928 r. wystawiono, również dzięki pomocy p. Pankowicza A. i p. Stefana Bodzonia, komedję 3-aktową pt. „Czar Munduru".

W dniu 22-go maja 1928 dano pierwszy wodewil pt. „Gołe Panny".

W tym to czasie zainteresował się Teatrem kpt. Sokołowski Kazimierz, którego dwuletnia mozolna i intenzywna praca postawiła Teatr Żołnierski na dość wysokim poziomie. Za Jego to czasów wystawiono sztuki takie jak: „Gołe Panny", „Miłostki góralskie", (z okazji święta wręczenia sztandaru pułkowi) — „Obywatelka z Krowodrzy", „Więzień Magdeburga".

W roku 1930 przeniesiony zostaje p. kpt. Sokołowski Kazimierz na inne miejsce przydziału służbowego. W tym samym czasie zostaje przeniesiony w stan spoczynku kierownik teatru chor. Radmacher Rudolf. Za jego czasów tj. przez rok 1930 wystawiono dwie sztuki „Jego Kapralska Mość", (grana również w Grybowie) oraz wodewil w 4-ech aktach pt. „Polacy w Ameryce" grany również w Starym Sączu.

Od czasu założenia teatru po dzień dzisiejszy najbardziej czynnemi w tym zespole byli: Panie O. Radmacherowa, Poznańska Helena, Steffkowa Helena, Głąbkowska Janina, sierżant Poznański Stefan, plut. Jasiński Maksymiljan, plut. Głabowski Marjan i sierż. Maron Władysław. Dzięki ich pracy i poświęceniu Teatr Żołnierski odszedł do własnej bibljoteki, która po dzień dzisiejszy liczy już około 100 sztuk rozmaitej treści oraz do jakiej takiej garderoby i dekoracyj, które z dniem każdym się powiększają.

Lecz praca nad wyszkoleniem wojska niepozwoliła przez dłuższy czas Teatrowi Żołnierskiemu na dawanie przedstawień. Dopiero teraz, dzięki poparciu Dowódcy Pułku ppułk. dypl. Janickiego Kazimierza, P. porucznik Kurczewskiego Mieczysława oraz Zarządu Ogniska podofic. z chor, Adamkiewiczem i Rozyckim na czele, praca w teatrze podjętą została na nowo.

W warcu br. z okazji imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego urządzono dla żołnierzy Akademię na którą złożyły się: słowo wstępnie, wygłoszone przez Dowódcę pułku, produkcje chóru „Echo" i orkiestry pułkowej pod batutą p. por. Rulca Władysława. Na zakończenie zespół Teatru Żołnierskiego rewję pt. „Żołnierze — Żołnierze", która żywo była oklaskiwana przez zebrane na akademii rodziny oficerów i podofic. zawod. oraz żołnierzy.

Ostatnio wystawiony staraniem p. Uczkiewicza Antoniego starszego sierżanta (obecnego kierownika teatru) w dniu 20-go maja br. przy szczelnie wypełnionej publicznością sali wodewil pt. „Córka Pułku" wykazał, że zespół Teatru Żołnierskiego nieustał w pracy, lecz dalej ją kontynuuje, osiągając coraz wyższy poziom.

W wodewolu tym na szczególne wyróżnienie zasługiwała p. Poznańska Helena w roli „Córki Pułku" p. Mazurkiewiczowa A. w roli księżniej, p. Malisz Jan w roli Rębacza, oraz p. Szeyer Jan w roli Antoniego.

Z uznaniem podnieść należy pracę p. por. Rulca kapelmistrza orkiestry, który od założenia Teatru prowadzi w niej stronę muzyczną i wiele dokłada pracy nad jej należytem wykonaniem przez zespół.

Pamiętać należy również o Dyrekcji Teatru Robotniczego z p. Stefanem Turskim na czele, która przez bezinteresowne użyczanie dekoracyj scenicznych oraz kostjumów w wielkiej mierze przyczynia się do uświetnienia dawnych przez Teatr Żołnierki przedstawień.

Z MAGISTRATU KRÓL. WOLN. MIASTA N. SĄCZA.

L. 7902/31/I. w N. Sączu, dn. 16. czerwca 1931

Ogłoszenie.

Płatnikom podatków państwowych, wymierzanych i ściąganych przez Magistrat tudzież podatków i opłat komunalnych, zwraca się uwagę, że przy ściąganiu przez miejskich egzekutorów podatków winni płacący żądać od egzekutora pokwitowania, żadnych kwot bowiem, przez egzekutora pobranych, a tymczasowem potwierdzeniem nie pokwitowanych Magistrat nie uzna.

Zwraca się równocześnie uwagę wszystkim płatnikom na pouczenie, zamieszczone na odwrocie tymczasowego potwierdzenia, do którego to pouczenia należy się stosować.

Burmistrz:
wz. Brudziana Antoni

nie minie!... Cyt!... Nie rusza się jego ekselencja... oddech słaby!...

— Odwal! Cóżeś to cyrulik?...

— Słuchaj Ciemięga, czy jak cię tam wołają!... Tu coś nie jest w porządku... musiałeś go kozikiem przejechać, bo widzi mi się, że nieboszczyk!...

— Zwarjowałeś?... Żyje, ino go zaparło!... Za kilka dni będzie zdrów... Cóżeś ty chciał, żeby z pod mojej ręki rumiany wylazł?... Bagnetu nie miałem... widzia'eś sam; nie godzi się żołnierza armji sprzymierzonej nożykiem żgadź.

— Musimy tę mumię zabrać. Ale gdzie? Na niemieckie kwatery nie można, bo się nas czepią... Będzie sąd polowy, jak Piłat w Credo!...

— Wziąć nie można, ostawić się nie godzi... Tak źle i tak niedobrze! Bodaj to jasne pioruny zatrzasły!... W ładną kompanję wlazłem! Po nocach pić, ludzi krają... niech was!...

— Cicho, rekruckie ucho!... Widzi mi się, że patrol jakowyś ciągnie.

Przypadliśmy do pobliskiego muru, nadsłuchując uważnie; jakoż po kilku minutach oczekiwania, dały się słyszeć od strony rynku miarowe kroki maszerującego oddziału.

— Niemce czy nasi?...

— Gdzie tam nasi! Nie słyszysz, jak po deskach kopytami tłuką?... Nasi chodzą delikatnie, jak panny a taki chłopski krok mają tylko Niemcy.

— Trzeba zmiatać! A tego pacholka, cośta gulasz z niego zrobił, podciągnij trochę do światła, żeby go nie minęli...

Uporawszy się szybko z Niemcem, znaleźliśmy się w kilka minut później schowani z węgłem domu, gdzie Marysia mieszkała. Czekaliśmy niecierpiiwie na zbliżenie się patrolu niemieckiego do opuszczonego placu boju.

— A panna Marysia niech idzie do mamy!

— Czekajcie — niech chwilę jeszcze spojrzę, co będzie...

— Idź, Waćpanna, pókim dobry! Już mu tam wszyscy djabli w ślepia zaglądają!... Bez Marysinych się obejdzie!...

— Dobranoc.

— Dobranoc! A język za zębami, bo będzie krochmal!...

— Tyle się was boję — odcięła się rezolutnie Marysia — pokazując figę swą złożoną piąstką.

— Wygada, czy nie wygada — kłopotał się Wałęga — kiedy panna znikła za drzwiami?...

— Dobra dziewczyna... Nam sprzyja i nic nie powie. Zresztą sama w strachu, bo przecież o nią poszło.

— Niby nie tylko o nią, co za zeszłą niedzielę, bo co tam który dba o tę srokę! Dziuryby w niebie nie było... chociaż może i lepiej, że nic szwab nie skorzystał... a nam się może wywdzięczy...

— Jeszcze nie wiesz, czy kruki ścierwa twego jutro dziobać nie będą, a o dziewczynie myślisz!... We łbie kiełbie ci się lęgną! Milczałbyś lepiej i baczył aby skórę w zdrowiu wyniesś.

— Niech i tak będzie, chociaż skórą się nie kłopotam... Słuchajcie, plutonowy, my walimy na kwatery, a ty kłopnij się do karczmy i zagarnij wszystkich Legunów do kupy. Jak się Niemce opatrzą, może być krucho... Tej nocy jeszcze pobić się mogą dwie armie sprzymierzone.

— Ja idę, ale wy zróbcie na własną rękę pogotowie wojenne w koszarach. D. n.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu